

Spotkanie z Rafałem Fronią

24 października 2025 roku w Galerii Handlowej „Nowy Rynek” miało miejsce spotkanie z jeleniogórzaninem Rafałem Fronią. Przybyli goście wypełnili po brzegi salę na co dzień przeznaczoną dla młodych ludzi chcących sensownie spędzić wolny czas. Sala o nazwie *Spotkanko* powstała z inicjatywy Monaru i Galerii Nowy Rynek. Tym jednak razem spotkanie przeznaczone dla wszystkich było pierwszym z nowego cyklu „Fajni Lokalni”. W zamyśle są to comiesięczne bezpłatne spotkania z osobami z regionu o władniętymi różnego rodzaju pasjami.



Rafał Fronia. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwszym gościem był Rafał Fronia – znany wszystkim jako himalaista i autor książek o górach. Tak jednak nie jest. Rafał to także biznesmen, właściciel wydawnictwa PLAN. Niemal wszyscy chodzący po górach, ale nie tylko, używają map wydawanych właśnie przez jego wydawnictwo.

Tym razem rozmowę poprowadziła Gabriela Stefanowicz, dziennikarka radiowa i telewizyjna, również doskonale znana w naszym mieście. Na dobry początek, ponieważ Rafał właśnie miał imieniny, otrzymał od Marty Majer blachę „Przewodnika po Bukowcu”.

Rafał odpowiadając na pytania odślaniał swoje fascynacje górami. Zwłaszcza Karkonoszami, także Jelenią Górą, słusznie zauważając, że nasze miasto wbrew temu, co o nim sądzą niektórzy, jest bardzo ciekawym organizmem miejskim z bogatą historią. Posiada wiele

zabytkowych budowli i miejsc owianych tajemnicą. Oczywiście nie wszyscy muszą tak odbierać nasz gród ale dla niego jest on absolutnie wspaniały. I słusznie, sam też podzielam ten pogląd.



Foto: Krzysztof Tęcza

Rafał pytany o swoją fascynację Bukowcem i Redenem zdradził, co było bardzo miłe, że w tym jego zauroczeniu piszący te słowa miał swój udział. Faktycznie pracując w Związku Gmin Karkonoskich zdradzałem Rafałowi wiele sekretów i pokazywałem tajne miejsca kryjące się w pałacowych komnatach czy podziemiach.

Wracając jednak do rozmowy, miało być o Karkonoszach. Niestety przy takich osiągnięciach Rafała (m.in. wejście na ośmiotysięczniki: Gasherbrum II, Lhotse, Broad Peak, czy uczestnictwo w narodowej wyprawie na K2) nie da się w żadnej rozmowie pominąć wątku gór wysokich. Również i teraz Rafał musiał odnieść się do tamtych wejść, do przeżyć z nimi związanych. Oczywiście nikt nie miał za złe tych wypowiedzi gdyż Rafał ile razy by nie powtarzał swoich opowieści zawsze robi to ze smakiem i bardzo sugestywnie. Warto zatem za każdym razem wysłuchać jego opowiadań.

Wracając jednak do głównego tematu spotkania czyli Karkonoszy a właściwie „Karkonoskich fascynacji” Rafała Froni to pokazane slajdy z naszych gór zauroczyły wszystkich obecnych. Raz, że Rafał chodząc po Karkonoszach niemal codziennie wiele razy miał okazję zrobić unikatowe zdjęcia występujących tutaj zjawisk atmosferycznych. Najbardziej pożądanym przez turystów jest ujrzanie Widma Brockenu. Przesąd mówi, że gdy ujrzy się je po raz pierwszy zwiastuje to rychłą śmierć w górach. Aby tak się nie stało trzeba ujrzeć je po raz drugi. Nie wiadomo czemu niektórzy uważają, że każde nieparzyste widmo ponownie zwiastuje śmierć. Wcale tak nie jest. Trzecie i każde kolejne spotkanie się z tym zjawiskiem nie skutkuje już niczym w życiu „górolaza”.

Rafał przyznał, że tak jak większość ludzi chodzących po górach, a zwłaszcza górach wysokich, został romantykiem; zauroczył się górami, widokami, ich tajemniczością. Bo przecież normalny

człowiek „dotykając” takiego piękna nie może przejść obok niego obojętnie. To piękno musi odcisnąć się na jego duszy, czasami ciele. Jednak w jego wypadku kiedy wybiera się w świat by przejść kolejne pasma górskie czy zdobyć jakiś szczyt doszło do takiego momentu, że stwierdził, iż „jego - nasze” Karkonosze są najpiękniejsze i zawsze warto do nich wracać. Ja dodam, że właśnie tak jest i to jest właściwe odczucie człowieka mieszkającego tutaj i chodzącego po Karkonoszach.

Rafał na poparcie swoich słów pokazał wiele pięknych zdjęć ukazujących Góry Olbrzymie w różnych porach roku, bo przecież każda pora roku jest inna a zatem i krajobraz jest inny. Ale jaki by nie był, zawsze wprawi nas w zachwyt. Oczywiście trzeba uważać jak się chodzi po górach, trzeba być do tego odpowiednio przygotowanym i wyposażonym. Trzeba także mieć chociaż podstawowe umiejętności przemieszczania się w terenie górskim, zwłaszcza w okresie zimy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Góry to jednak nie tylko piękne widoki. Rafał pokazał, że o wiele bardziej jego wyobraźnię poruszają zjawiska atmosferyczne. Wielokrotnie zmieniający się obraz nieba nie tylko jest pełnym zaskoczeniem ale zawsze jest nieprzewidywalny. Tak jak widok danej góry, łąki, grzbietu możemy sobie wyobrazić tak tego co dzieje się na niebie nawet w najśmielszych wizjach nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Zawsze jest to dla nas zaskoczenie. Ale zawsze jest to niepojęte piękno pobudzające nasze zmysły. Chociaż czasami pogoda potrafi przywołać nas do porządku. Nie ma co wtedy szarżować tylko szukać schronienia.

Rafał przywołał tu swoje wejścia na Snieżkę, których ma setki. Często wbiega na szczyt by zdążyć na wschód słońca. Aby utrafić na odpowiedni moment wcale nie jest tak prosto. Bo wystarczy spóźnić się dosłownie o kilka minut i już jest po wszystkim. Powie ktoś to przyjdź nieco wcześniej. Jak się jednak okazuje nie zawsze jest to prawdą. Bo w zimie gdy wejdzie się na szczyt zbyt wcześnie to ujemna temperatura i wiejący wiatr spowoduje, że zanim wstanie słońce zamarznie. Tak więc wszystko musi być zgrane w czasie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Rafał Fronia doszedł już do wniosku, że nie ma na świecie nic piękniejszego jak Kotlina Jeleniogórska. Dlatego wciąż mieszka tutaj. Tutaj wędruje, biega, jeździ na rowerze, fotografuje. Jednym słowem chłonie otaczające go piękno. Bo tak naprawdę jego fascynacja to nie tylko Karkonosze, to także pozostałe pasma Sudetów. To Góry Sokole, to Kotlina Jeleniogórska. To obiekty małej architektury spotykane na łąkach i w lasach. To piękne łąki, to pasące się na nich koniki. To także historia. Bo czyż nie jest czymś pięknym przyjęcie uchodźców religijnych z Tyrolu, którzy pozostawili po sobie wyjątkowej urody domostwa. Ale to także cmentarze ze starymi nagrobkami. Często zaniedbane, choć ostatnio coraz częściej przywracane do „życia”.

Rafał przywołał, a jakże, ducha gór. Jak wiadomo w górach zawsze rządzi jakiś duch. W górach wysokich również. Nawet na Mont Evereście mieszka Czomolungma. W naszych Karkonoszach mieszka Karkonosz. To on tutaj rządzi, to przed nim trzeba czuć respekt, to jego trzeba szanować.

Rafał przybliżył nam także okres tworzenia opowieści o Redenie. Wszystko zaczęło się w trakcie pandemii. To wtedy kiedy nie można było wychodzić z domu zaczął przelewać na papier swój pomysł. Ponieważ pandemia przeciągała się w czasie nie mając nic innego do roboty Rafał pisał i pisał. Tak, że książka pęczniała. W końcu trzeba było zrobić z niej trzy tomy. Jednak po licznych redakcjach powstał kolejny czwarty tom, w którym Rafał zawarł historię uchodźców religijnych, którzy pod przywództwem Johana Fleidla przybyli tu z Tyrolu. I tak powstała chyba jedyna w historii trylogia w czterech tomach.



Foto: Krzysztof Tęcza

Oczywiście Rafał rozwinął wątek hrabiego Fryderyka von Reden, który u nas stworzył pierwsze założenie romantyczne. Powstały wówczas park krajobrazowy był wzorcem dla innych możliwych tego świata. To właśnie dzięki jego wizji i pracy zawdzięczamy piękno parków otaczających sąsiednie pałace. Również jego żona Fryderyka von Reden była niezwykłą kobietą. To właśnie jej zawdzięczamy, że świątynia Wang zamiast pod Berlinem została ustawiona w Karpaczu Górnym. Również Herbaciarnia wzniesiona na wzgórzu w parku przez hrabiego dla ukochanej żony to dzieło niezwykle. Panorama Karkonoszy widoczna z tego obiektu jest tak piękna, że nie ma człowieka, który by jej się oparł.

Rafał odniósł się również do aktywności fizycznej jaką uprawia. Bo przecież po górach nie tylko się chodzi. Po górach również się biega, jeździ rowerem czy wspina. Można także po prostu siedzieć gdzieś na grzbiecie i podziwiać widoki. Trzeba jednak pamiętać, że góry rządzą się swoimi prawami. To nie spacer po parku miejskim. Czasami zdarzają się wypadki. I aby ich nie było należy chodzić po nich rozważnie. By nie być gołosłownym przypominał,

że pod szczytem Snieżki znajduje się krzyż upamiętniający ratowników górskich, którzy mimo iż bardzo doświadczeni, zostali tam na zawsze. W Kotle Łomniczki utworzono „Symboliczny cmentarz” upamiętniający ludzi, którzy również stracili życie w górach.

Podsumowując spotkanie powiem, że po słowach Rafała Froni, chyba nie ma osoby, która powie, że nasz region, Kotlina Jeleniogórska, Sudety Zachodnie nie jest ciekawy, nie jest ładny. On jest zachwycający, on jest przepiękny. Nasza ocena zależy, tak jak często się zdarza, od naszego pierwszego kontaktu. Jak powiedział Rafał Fronia. Kto pójdzie pierwszy raz w góry ten albo całe życie będzie w nie chodził albo pod razu powie, że to nie jest jego bajka. Na szczęście tych pierwszych jest więcej.

Krzysztof Tęcza